GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

N^RO 86

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 31 Marca 1830 roku we Srodę

W następującym miesiącu kwietniu 1830 r, prenumerata zwyczajna na Gazetę Polską zaczyna się. JPP. prenumeratorowie a mianowicie mieszkający na prowincji lub za granicą, są proszeni aby wcześnie zapisali, jeżeli opóźnienia doznawać nie chcą. W Warszawie przyjmuje się prenumerata w kantorach zwyczajnych.

Giełda Warszawska dnia 30 Marca 1830 r.

Wexle.		żądano		płacono	
Amszterdam 250 z. h.	2 mies.	861	—	—	—
Berlin 100 tal.	2 mies.	595	15	—	—
Z krot. ter.	. . .	—	—	—	—
Gdańsk 100 tal.	2 mies.	594	—	—	—
z krot: ter:	. . .	—	—	—	—
Hamburg, 300 Mk.	2 mies.	906	—	—	—
Lipsk 100 tal.	3 mies.	—	—	—	—
Londyn, 1. l. szter.	2 mies.	42	5	—	—
Moskwa 100 r. b.	1 mies.	182	15	—	—
Petersburg ditto	1 mies.	183	15	—	—
Paryż, 300 fran.	2 mies.	489	—	—	—
Wiedeń, 150 zł. reń.	2 mies.	624	—	—	—
Wrocław, 100 tal.	2 mies.	—	—	—	—

Monety	żądano		płacono	
Złoto Polskie za 100 zło. .	—	—	—	—
Imperjały ros.	—	—	—	—
Dukaty Hol. nowe 1 sztuka.	19	23	—	—
ditto stare. ważne .	19	20	—	—
ditto na passir. . . .	—	—	—	—
ditto austrjackie. . . .	—	—	—	—
Frydrychsdery	—	—	—	—
Pruski kurant	—	—	—	—
ditto bilety kassowe .	—	—	—	—
Assygna Ros. . . . , . .	181	25	181	—
Bilety bankowe aust: za 100f. R.	—	—	—	—
Einlesung Szeiny ditto	—	—	—	—

Papiery.	żądano		płacon	
Listy zastawne, (*)	98	20	—	—
Obligacje udziałowe po zł. 300	—	—	380	—
Assekuracje skarb: . . .	—	—	—	—
Obligacje pragskie . . .	—	—	—	—
Dow: k. centr. likwidacyjnéj.	—	—	—	—
ditto ditto za żołd. . .	36	—	35	—
ditto ditto za inne. . .	—	—	—	—
Zapisy drogowe.	—	—	—	—
Obligac. ros. 6 od 100 w assyg.	—	—	—	—
ditto ditto w srebrze. .	—	—	—	—
ditto 5 od 100 w srebrze. .	—	—	—	—
ditto 5 od 100 w Hamb. Cert	—	—	—	—
ditto ditto w Poz. Angl.	—	—	—	—

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KROLESTWO POLSKIE.

— *Dyrekcja szczegółowa towarzystwa kredytowego ziemskiego wdztwa Sandomierskiego.*

Podaje do publicznéj wiadomości iż w dniu 30 kwietnia r. b. 1830, przed rejentem kancellarji ziemiańskiéj województwa Sandomierskiego Tomaszem Hassman, kancellarję swą w domu przy ulicy Warszawskiéj pod Nr. 240 w Radomiu położonym, w miejscu posiedzeń wydziału hipotecznego województwa Sandomierskiego mającym, w godzinach rannych od 10 poczynając, przez publiczną licytację pod niżéj wyrażającemi się warunkami, najwięcéj dającemu sprzedane zostaną dobra Ussarzew z przyległością Osiny i przynależytościami, w powiecie, obwodzie i województwie Sandomierskiém położone, towarzystwu zastawione, w opłacie raty grudniowéj 1828 r. zalegające.

1). Najwięcéj dający nabywca obowiązany zostaje do opłacenia należytości gruntowych z lat upłynionych 1828 i 1829 zaległych, tudzież ciężarów wieczystych złp. 1978 gr. 2 wynoszących, i wszelkich innych zaległości do gruntu przywiązanych pierwszeństwo przed towarzystwem stósownie do art. 41 i 44 prawa hypotecznego z roku 1818 mających.

2). Dla towarzystwa opłacać będzie podług art. 30 prawa kredytowego od wypożyczonego kapitału złp. 42,500 rok rocznie po złp. 2615 w dwóch równych półrocznych ratach od 1 do 12 czerwca i od 1 do 12 grudnia przez czas do rozwiązania towarzystwa pozostający.

(*) Nie licząc w to wartości kuponu wynoszącéj Zł. 1 gr. $2\frac{2}{3}$.

3). Zwróci procenta na umorzenie kapitału obrócone złp. 1751 gr. 21 wynoszące.

4). Wypełniając punkt 4 art. 91 prawa kredytowego złoży summę złp. 14,300 dopełniającą szacunek dóbr podług zasady art. 5 tegoż prawa wskazany, wykryty.

5) Zaległości skarbowe równie jak i podatki i wszelkie inne ciężary monetą brzęczącą opłaci; zaś z summy w warunku 3 wyszczególnionéj złp. 1751 gr. 21 wynoszącéj i z summy złp. 14,300 w warunku 4 zamieszczonéj, czyli raczéj w ogóle z summy złp. 16,051 gr. 21, wniesie do kassy dyrekcji całą należność towarzystwa zaraz po odbyciu licytacji obrachować się mającą monetą brzęczącą. — Resztę zaś, niemniéj to wszystko cokolwiek najwięcéj dający nad powyższe zobowiązanie postąpi, dopłacone być musi monetą brzęczącą lub listami zastawnemi i do depozytu sądowego złożone być winno, dla następnych wierzycieli, według porządku jaki wykaz hypoteczny wskazywać będzie. Nadto wniesie do tegoż depozytu wszelką ilość po opłaceniu należytości skarbu o mniéj okazać się mogącą, gdyż wspomniona należytość sposobem tylko przybliżonym obliczoną została.

6). Każdy chęć licytowania mający złoży vadium w summie złp. 4000 monetą brzęczącą, posłużyć mające na pokrycie kosztów, jakieby przez niedotrzymanie warunków sprzedaży mógł zrządzić. Gdy zaś sprzedaż niniejsza nastąpi po dokładném poinformowaniu się na gruncie o istniejącym obecnie stanie dóbr, oraz ponieważ nabywca odbiera z takiemi prawami jakie są w księdze wieczystéj zapisane bez żadnych co do ich granic, lub innych kwestji, ewikcji; przeto zrzeka się niniejszym wszelkich z ja-

kiegokolwiek źródła wyniknąć mogących pretensji do towarzystwa.

7). Zaraz po odbytéj licytacji nowy nabywca nie czekając nawet decyzji wydziału hipotecznego względem zatwierdzenia sprzedaży, należność towarzystwa uiści, w dni zaś 20 najdaléj, innym warunkom przedaży zadosyć uczyni. W Radomiu dnia 20 lutego 1830 r. — Prezes, *Horoch*. — Pisarz, *Januszewicz*.

Wiadomości Warszawskie.

— Osobliwsze korzyści jakich spodziewać się można z rozbioru męki Chrystusowéj, wzbudzały w duszach pobożnych życzenie dzieła, któreby temu celowi godnie odpowiadało. Poświęcony post wielki a mianowicie wielki tydzień na rozpamiętywanie niepojętéj miłości, z jaką Bóg wcielony dokonał okupu za zgubiony rodzaj ludzki, wymagał od dawnego czasu podręcznego dzieła, z którego wierni nie opuszczając powinności stanu swojego, mogliby dowiedzieć się znaczenia i początku obrzędów w kościele ś. pod ten czas odbywanych a razem miéć rozbiór szczegółowy męki Chrystusa Pana i stósowne nad nią uwagi, zwłaszcza że dzieła podobne w ojczystym języku wydane już się przerzadziły. Uczynił tę ważną przysługę JX. Falkowski zakonu kaznodziejskiego wydaniem dzieła z napisem: *Wielki Tydzień dla duchownego pożytku Chrześcian wszelkiego stanu*, w którém wykłada: 1) Obrzędy kościelne w czasie wielko-tygodniowym używane, podnosząc myśl człowieka do ich duchownego lub historycznego znaczenia. — 2) Historję męki Chrystusa Pana podług czterech ewangelistów ułatwiając w przypisach niektóre pozorne trudności, jakie zdają się zachodzić z porównania tychże. — 3) Podaje uwagi zbawienne, pełne namaszczenia i zdolne wzbudzić ducha pierwiastkowego chrześcjaństwa. — 4) W końcu dzieła daje nauki o sakramencie pokuty ś. z jawnym i gruntownym wykładem warunków istotnych do jéj godnego odbycia. — Ważne to dzieło z samego przedmiotu, zalecone nadto porządnym rozkładem i pięknem wydaniem in 8vo jest do nabycia w xięgarni JP. Węckiego w Warszawie przy ulicy Krakowskie-przedmieście; kosztuje złp. 7.

— (*Artykuł nadesłany*). Jeżeli zgon człowieka niejaśniejącego dostatkami i dostojeństwem, obudza szczery żal i smutek w sercach wielu ludzi, najoczewistszym to jest dowodem rzetelnych zalet i cnót zmarłego; niema tu bowiem żadnego udziału blask pożyczany ani zakupiona chwilowa wartość powierzchowna, brak rzeczywistéj wewnętrznéj zastępująca. Do szczupłéj liczby ludzi tego rodzaju, należał zmarły w kwiecie wieku *Leander Kozłowski* b. professor szkół wojewódzkich, którego zwłoki, w dniu 28 b. m. przez liczne grono znajomych i przyjaciół, na miejsce wiecznego spoczynku odprowadzone zostały. Wymowny głos nad grobem (*) i dwa pisma publiczne, uczciły pamięć zmarłego, oceniły jego zdolności i zasługi w zawodzie nauczycielskim; skreśliły wierny obraz szlachetności jego charakteru w życiu prywatném. Kollega szkolny i uniwersytecki zmarłego, świadek późniejszego jego zawodu głos mój łączę z głosem szczerych jego czcicieli; a ceniąc zarówno z nimi czystość zasad moralnych, moc charakteru i wyższe ukształcenie naukowe ś. p. *Kozłowskiego*, w rzewném uczuciu żalu, skromną jego mogiłę, skrapiam cichą łzą przyjaźni, jak była cicha sława jego, w zakresie ścisłego pełnienia obowiązków stanu, miłości nauk i miłości ludzi zawarta. G.

(*) JXiędza *Puławskiego*, professora w szkole wojewódzkiéj XX. Pijarów.

— (*Artykuł nades*. (*).) — Śmieszną jest rzeczą widzieć jak w dzisiejszym czasie, gdzie manja pisania coraz się rozszerza, nie jedna wątła ręka chwyta za pióro i puszcza się w nader trudny zawód krytyka. Zdaje się, jakoby pomiędzy piszącymi obecnie do gazet i dzienników, nie było już żadnego, którego zdanie ulega wątpliwości. Wszyscy przybrali ton dyktatorski, sąd ostatecznie decydujący i kryjąc się pod zmyślonym podpisem, usiłują swym jałowożółciowym płodem, ujarzmić opinję publiczną, a mianowicie téj części publiczności, która rzadziéj uczęszczając na widowiska, trzyma się ślepo uwag drukiem ogłaszanych. Nie należy tak oszukiwać tych, którzy w dobréj wierze na zdaniu piszących polegając, byliby nieraz wprowadzani w błędne o rzeczy rozumienie i mogli dać wiarę absurdom lub fałszom.

Chcę tu mówić o artykule nadesłanym do Kurjera Polskiego z wtorku Nro 108, o wystawieniu *Skąpca* komedji Moliera prozą, w którym zawarta jest nagana artysty znanego zaszczytnie od lat wielu w zawodzie drammatycznym i nauczycielskim.

Zobaczmy teraz jakie zarzuty głównie robi Kudliczowi. Powiada, że »*p. Kudliczowi, aby mógł wydać obraz skąpca, przeszkadza budowa ciała, brak żywości i nieruchawość fizonomji.* « — Radzibyśmy wiedzieć, dla czego skąpiec ma być wychudły? Czy p. M. Zi.... sądzi, że dla tego, iż szczupłe zjada obiady? mylna zasada. Rzadko bardzo charakter maluje się w powierzchowności człowieka i częstokroć bardzo ten błądzi, kto z niéj sąd czerpa. Tym idąc torem, moglibyśmy się zapytać, czy jest potrzebą lub koniecznością, aby skąpiec był podagrykiem? ba takim w téj roli był p. Nowakowski, włócząc zaledwie ociężałe nogi. Co do braku żywości i ruchu fizonomji, nie podobał się znać Kudlicz krytykowi, dla tego, że nie był karykaturą, ale skąpcem naturalnym nie przesadzonym, a może i dla tego, że nie miał na twarzy tego niedołężnego uśmiechu, który się ciągle na licach przechwalonego aktora osadzał, a który przez jedno z pism nazwany został słodyczą.

» *Z pomiędzy przyzwyczajeń ma jedno, które nietylko jego grze szkodzi, ale i psuje młodszych artystów na niego zapatrujących się.* « — Szkoda w rzeczy saméj, że władza baczna i troskliwa o wzrost i postęp sceny, wezwała p. Kudlicza do objęcia zarządu szkoły drammatycznéj; ale w tém już odpowiedź nie do nas należy, dodamy tylko, że gdyby p. M. Zi.... i te jeszcze obowiązki potrafił sobie wyrobić, moglibyśmy za czasem walczyć z Paryżem, w przedstawieniu mellodramy Żoko, bo wkrótce z jego szkoły nowyby powstał Mazurier.

» *Że tu szkic był a nie obraz dowiódłby rozbiór przyjęcia pochlebstw Frozyny, wybadania miłości syna i t. p. te sceny zginęły tu zupełnie. Scena z odebraniem pierścienia była zupełnie przeciwna naturze. Skąpiec odwrócił się od kosztownego pierścienia i stanął sztywnie.* « — Sceny z Frozyną i z synem były z prawdzi-

(*) Ten artykuł drukowany już w Gazecie Korrespondenta umieszczamy na wyraźne żądanie autora tém chętniéj że podzielamy zdanie jego o niesłuszności uwag pana M. Zi.. (P. R.)

wym oddane talentem i okryte oklaskami. Że się od pierścienia odwrócić musiał i tylko podawał palec, jest bardzo naturalnie. Gdy syn Harpagona ofiarował w imieniu ojca kosztowny pierścień Marjannie, o którą tenże się stara, odezwała się namiętność dominująca w ojcu w całéj sile. Poruszenia konwulsyjne twarzy i słowa do syna, które się mimowolnie z drżących ust Harpagona dobywały, jako to: wściekłę się! bodajeś przepadł! o zdrajco! ty obwiesiu! i t. p. zniewoliły skąpca do odwrócenia się, aby mógł ukryć stan w jakim się znajdował i nie zrazić panny o któréj serce się starał: ale odwracając się nie cofnął swéj ręki, aby wskazać, że ten pierścień na wystawionym palcu znowu miejsce zająć powinien; że tylko do obejrzenia jest danym; i tak jak słonecznik za słońcem, tak palec ten machinalnie za pierścieniem ciągnął.

» *W końcu* 4 *aktu nie zrozumiał P. Kudlicz myśli autora w zwrocie do publiczności; odszedł ścigać złodzieja plecami, postrzegł publiczność i do niéj wrócił!* Pan M. Zi.... nie zrozumiał sam myśli autora, ani tego wyrachowania na effekt, z jakiego tylko znakomity talent skutek wydobyć może. — Skąpiec odchodzi; tu autor rachował na oklaski dla odchodzącego — te oklaski bowiem prowadzą do tego co następuje. Jeśli gra artysty będzie w téj scenie zimna i publiczność zimna pozostanie, a w takim razie reszta sceny musi być opuszczoną lub tylko po prostu odrecytowaną. Wydobył z niéj effekt zupełny Kudlicz. Odchodzi. — W tém huczne oklaski się ozwały: — Obrócił się, a słowa: Co tam za hałas! Co tu ludzi zgromadzonych! He, o czém tam rozmawiają? dowodzą jasno, że jenialny talent artysty wymógł na publiczności, iż go odchodzącego stósownie do planu autora zwróciła i do odegrania końca sceny skierowała. — W téj to scenie szczególnie okazał się w całém świetle Kudlicz, a odgłosy publiczne nie zdołały wstrzymać sarkania kilku zawistnych stronników, z których jeden nawet nie mógł się powściągnąć od dania oklasków. — Wreszcie Kudlicz nie jest jeszcze przy schyłku swego zawodu, jak utrzymuje pan M. Zi.. przyjąłby zapewne uwagi krytyki rozsądnéj i sprawiedliwéj, a jeśli nie na swoją to przynajmniéj na korzyść tych młodych artystów, uczniów jego, których publiczność z takiém upodobaniem na teatrze Rozmaitości widuje. Lecz radziemy mu, aby nie zważał na pociski płaskiéj zawiści, długo nam bowiem talent jego najprzyjemniéjsze chwile i wspomnienia rodzić będzie, kiedy już zbutwiałe płody pana M. Zi.... obskurantyczny swój zawód zakończą. Nakoniec niezbytnie tu będzie przypomnieć, że Kudlicz jest jedynym z tych, którzy scenę narodową od lat blisko 30 i w najkrytyczniéjszyzém jéj położeniu wspierali talentem i radą. — On wraz z nieodżałowanymi Bogusławskim, Żołkowskim i z dziś nieporównaną Leduchowską zajmuje znakomite miejsce w historji sceny Polskiéj. — Taki więc przynajmniéj skończony artysta, nad którego jenialnym talentem znawca nawet biegły z ostrożnością wyrzeknie, powinienby więcéj doznawać względów i nie być narażonym na złośliwe pociski byle jakiego krytyka.

Panegiryk i hołd p. Nowakowskiemu złożony, jest równie przesadzony i śmieszny jak powyższe nagany. — Nie przeczę, że p. Nowakowski przeszedł oczekiwania w roli Skąpca, ale dla czego? oto dla tego, że publiczność od autora prowincjonalnego nie wymaga téj wyższości i że nawet na uchybienie lub słabe strony jego jest bardziéj pobłażająca. Przyznać musiemy, że z wszystkich aktorów z prowincji, którzy tu występowali, on jeden mógł znaleść miejsce na scenie Warszawskiéj i tego mu też publiczność nie odmówiła; — ale przyznać nie można tego, co się tylko panu M. Zi.... uroiło i czego dowieść usiłował. Dobrze życząc panu Nowakowskiemu, którego i talent i najlepsze chęci potrafiemy ocenić, radziemy mu, ażeby wyrzekł się tych protektorów, i poprzestał na tém, co mu sprawiedliwa publiczność chętnie udziela.

Zakończył krytyk wieścią, któréj podobno sam jest autorem, że p. Kudlicz ma grać rolę Fortunata w Chłopie miljonowym; i sądzi że może w téj roli mniéj potrzebującéj zgłębienia charakteru, lepiéj mu się powiedzie niż w Skąpcu — *Nec sutor ultra crepidum!* I pan M. Zi.... lepiéjby był zrobił, a przynajmniéj korzystniéj dla powszechnego dobra i siebie, gdyby łamiąc pióro krytyka, którém mu namiętność i uprzedzenie władać nie dozwalają, chwycił się był innéj drogi do nabycia sławy, gdyż tą, jaką wybrał, tylko umiarkowanie, przyzwoitość i zdolność widzenia rzeczy w prawdziwém świetle, prowadzą. X.

ANGLJA. — *Z Londynu d.* 16 *marca.* — Rozprawy parlamentu Angielskiego tyczyły się w ogólności spraw i przedmiotów krajowych które nic interesownego dla czytelników zagranicznych nie obejmowały. W Nr. 73 Gaz. Pol. donieśliśmy o rozprawach do d. 1 marca, dajemy teraz ogólny rys następnych, koleją dat jak następowały.

— W izbie wyższéj na posiedzeniu dnia 4 marca, hrabia Bathurst, jako prezydujący w komitecie wyznaczonym do spraw wschodnio-indyjskich, zdał sprawę z działań tegoż komitetu, poczém przeszło znowu do zwykłych rozpraw nad panującą nędzą w kraju. Xiąże Welington wyraził w tym przedmiocie, iż ministrowie zaprowadzają oszczędność, ile tylko mogą, ale że honor, imie i znaczenie Anglji pomiędzy wszystkiemi narodami nie dozwalają jéj, aby miała zaniedbać swoich kosztownych zakładów. Dowodził następnie, iż osady nie są powodem zbytecznych wydatków, gdyż w tych utrzymuje się teraz mniéj wojska aniżeli w roku 1792. Dodał iż siła zbrojna kosztuje wprawdzie więcéj, ale też musiała koniecznie być zwiększoną. Hrabia Malmesbury mniemał, że należałoby zrzec się całkowicie osady Sierra Leone, a margrabia Landsdown, że Kanada powinna się utrzymać własnemi dochodami, a nie być ciężarem Anglji. Nakoniec hrabia Malmesbury wniósł, aby wykazano urzędownie jaki był dowóz zboża i po jakich cenach od czasu zaprowadzenia istniejących ustaw zbożowych. » Od 17 miesięcy, mówił on, jak ustawy te mają moc, wprowadzono 2,200,000 kwarterów zboża; otoż jest powód nędzy, bo po dwóch niekorzystnych żniwach, rolnik ma teraz z jednego kwarteru 56 lub 57 szylingów, czyli niższą cenę o 4 sz. aniżeli w owych czasach, kiedy były najobfitsze zbiory.„ Zapowiedziano złożenie wykazów, a izba odroczyła swoje posiedzienie. — Posiedzenie izby niższéj z dnia 3 marca nie zawiera nic ważnego. Pan Devenport odłożył swój wniosek tyczący się wybadania przyczyn nędzy panującéj w kraju na dzień 16 marca. Potém odczytano powtórnie bill tyczący się płodów dramatycznych i czyniono nad nim niektóre uwagi.

Pomiędzy wielu prośbami, które p. O'Connell złożył na posiedzeniu izby niższéj w dniu 4 marca, była także jedna protestantów z hrabstwa irlandzkiego Mayo, w któ-

réj podający uskarzali się, że od 30 lat nie mają nabożeństwa. Potem zapowiedział p. O' Connell, że 4 maja uczyni wniosek do billu przez którýby religijne i dobroczynne zapisy katolików były zrównane z zapisami dyssydentów (dissenters) i do billu, przez którýby małżeństwa pomiędzy protestantami i katolikami w Anglji, uważane były za legalne, a którýby zarazem zniósł kary wyznaczone w Irlandji na duchownych katolickich dających ślub osobom różnego wyznania. P. Spryng Rice złożył podanie katolickich mieszkańców irlandzkiego miasta Galway, którzy się użalali, że protestanci mają przed niemi pierwszeństwo, a szczególnéj przy wyborach członków parlamentowych. P. Peel oświadczył na to, iż było celem przeszłorocznego billu zniesienie wszelkiéj różnicy pomiędzy protestantami a katolikami, z tém wszystkiem dalszy rozbiór całego przedmiotu zachowuje sobie na czas w którym szczególny bill w tym względzie wniesionym będzie. Następnie P. Newport przedstawił wniosek w przedmiocie stanu kościoła angielskiego w Irlandji. Utrzymywał on, że duchowni mają tak szczupłe dochody, iż jeden który administrował 3 parafje pobierał za wszystkie razem 36 f. s. 18 sz. Mówił potém o nadużyciach panujących w składzie duchowieństwa i wniósł aby do N. Pana ułożono adres o wyznaczenie kommissji z tajnéj rady, któraby roztrząsnęła obecny stan kościoła w Irlandji. P. Stevart żądał, aby złożono papiery tyczące się niesnasek zaszłych pomiędzy gubernatorem z Bombay a najwyższym sędzią sir Grant. Na wniosek kanclerza izby skarbowéj wyznaczono komitet do rozpoznania ustaw które ograniczają sprzedawanie piwa na pewne tylko przywileje. Izba odroczyła się o godzinie 2 w nocy.

Na posiedzeniu izby niższéj odbytém w dniu 5 marca, pułkownik Wilson przedstawił oryginalnym sposobem nędzę kraju i nietylko przez swą prowincjonalną wymowę, ale przez szczególne wyrażenia i pomysły wzbudzał ciągły śmiech: »Żal mi, mówił on, iż moja gęba nie jest w stanie wyłożyć nędzy panującéj w kraju. (Śmiech). Śmiejcie się panowie jak chcecie, nie zatkacie mi tém gęby, (większy śmiech). Zdaje mi się, iż tu jest pełno takich, którzy życzą sobie, ażeby rząd nie zmieniał zasad, ale by zmienił ręce. (Śmiech) Śmiejcie się tylko! a ja wam powiadam, że was dobro kraju nie obchodzi i im dłużéj będziecie mi się sprzeciwiali, tém dłużéj na złość będę prawił« (śmiech ogromny). Dalej znowu mówił: »Niestety ze zgrozą widzę że za firankami złe się dzieją rzeczy. Każdego wieczora uderzają się z ministrami, ale dla kraju, dla jego żądzy, nikt sobie głowy nie psuje: ale robią szanowni członkowie, że nie wstaną każdego wieczora i nie odmalują nędzy swoich rodaków. Jeżeli kiedy ganią ministrów, to opuszczają zawsze właściwy przedmiot i tym sposobem nie wypełniają swéj powinności. Ja powstaję przeciw izbie niższéj, bo gdyby ona wystawiła ministrom rzeczywisty obraz kraju i wskazała im cel dążenia, wiedy ministrowie, jeżeli bojaźń boską i szczęście kraju mają przed oczami, staraliby się lud odkupić. (Długi śmiech). Ale dzisiaj ministrowie błądzą w ciemności, bo nie mają żadnéj skazówki.« O ważności rolnictwa szanowny mówca wyraził się w tych słowach: »Rolnictwo jest najobfitszém źródłem bogactwa kraju, bez niego wszystkichby nas djabli wzięli.« Gdy tu powstał wielki śmiech, pułkownik zaczął się gniewać i dodał: »Uśmiejcie się panowie dowoli, jednakże słuszność przy mnie pozostanie. Ja powiadam, iż wcale nie jest dorzecznie śmiać się ze słów moich. Wszakże nie udaję nic wielkiego i mam się tylko za szlachcica swego chowu, a powinność moję sumiennie wypełniam. Tu wolno wam robić co się podoba, ale tego jegomości naprzeciwko muszę uprzedzić, ażeby za izbą parlamentową nienaigrywał się ze mnie, teraz zaś oświadczam, iż on nigdy nie myślał o dobru krajowém.« Tu mówca przewodniczący izbie przywołał pułkownika do porządku, lecz on się wytłómaczył w swoim stylu i rozpostarł się dalej nad nędzą kraju. Śmiano się ciągle; kilka wyrażeń dotknęło jednakże wielu członków parlamentu; zaczęto głośno wołać *do porządku* i mówca parlamentu zwracał znowu uwagę pułkownika na nieprzyzwoitość, lecz to wszystko nie skutkowało, prawił zawsze w swoim sposobie, a nakoniec oświadczył, że jeżeli go izba i ministrowie nie wysłuchają, uda się wprost do tronu. — Następnie zajmowała się izba budżetem wydatków na siłę morską. — Dnia 8 marca na posiedzeniu izby wyższéj nie zaszło nic ważnego. Hrabia Stanhope doniósł, że xiąże Richmond, z powodu słabości wniosek swój zapowiedziany względem wybadania stanu robotników odłożył do czasu nieoznaczonego.

W izbie niższéj w dniu 8 marca p. Sadler zapowiedział wniosek tyczący się ustaw mających na względzie potwarze pismienne. Odczytano bil w przedmiocie wojska morskiego, poczém izba zamieniła się w komitet zasobów. Gdy żądano 16,143 f. s. na utrzymanie muzeum Brytańskiego; p. Hume ubolewał, że ono stoi otworem dla publiczności tylko 3 razy w tydzień i to przez kilka tylko godzin. Projekta podane na wydatki armji wzięto pod rozwagę. Nakoniec zajęto się wnioskiem pana Stewart przez który żądał, aby papiery tyczące się spraw sędziowskich w Bombay były złożone. Przy głosowaniu pokazało się tylko 15 kresek za projektem a 106 przeciw projektowi. Po załatwieniu jeszcze kilku innych mniéj ważnych przedmiotów, izba odroczyła się o godzinie drugiéj.

FRANCJA. — *Z Paryża dnia* 18 *marca*. —

— Deputacja izby deputowanych losem wybrana, która królowi podała adres, składała się prócz prezydenta i czterech sekretarzów, z panów: Tronchon, de Saunac Fleury (z dep. Calvados), Paillard-Ducléré, Fontaine, Becquey, Vassal, barona Leppelletier d' Aulnay, vicehr. Lemercier, Leona Leclerc, Laisné de Villeveque, Romain, barona Clarac, barona de Grassac, hrabiego de Choiseul, Hernoux, Humann, vice hr. de Fussy, hr. de Chabot, margrabiego de Valchier. *Gazette de France* twierdzi, że znajdujący się między nimi ministerjalni członkowie, nie połączyli się z deputacją z powodu że, adres nie był ich dziełem, i że zatém przy podaniu jego równie jak przy ułożeniu, i przyjęciu nie chcieli mieć żadnego udziału.

TEATR ROZMAITOŚCI. — *Suknie pożyczane.* — *Popas. Chłopiec studukatowy* czyli *Zaklęta w kaczkę księżniczka na Ordynackiém.*

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nr. 472.